

I po wyborach!

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 23.12.2016, 21:09:52

Przepraszam, trochę prawie z tygodniowym opóźnieniem, ale wessałam, a mnie fala bieżeńskich spraw, a głównie przejmowania mostka kapitałowego i konieczność uczenia się, gdzie jest kompas, gdzie ster i jak się porozumiewa z zaogłębioną, ile osób ona liczy i czym się kto zajmuje. A wiążę z opóźnieniem, ale z całego serca – dziękuję tym wszystkim, którzy na mnie głosowali podczas zjazdu Polskiego Związku Jeździeckiego i tym, którzy mnie wspierali w trakcie kampanii wyborczej. Tych, którzy na mnie nie głosowali i nie trzymali za mnie kciuków, chciałbym zapewnić, trochę dołożę wszelkiej starania, aby pokazać, iż jestem w stanie poprowadzić nasz wspólny okrąg, jakim jest polskie jeździectwo, dobrym kursem. Może się Państwo z czasem przekonają, trochę nie był, to taki zły wybór. Tych, którzy we mnie wierzyli, postaram się nie zawieść.

Teraz gorsza wiadomość dla tych, którzy coś zaglądali na tę stronę. Niestety, zgodnie z obietnicą... muszę zawiesić swoją... dziennikarską... aktywność. Nie mogę być prezesem Polskiego Związku Jeździeckiego i oceniać dziennikarskim okiem tego, co się dzieje w środowisku jeździeckim. Bo to byłoby tak, jakbym sam siebie oceniał. Teraz nie jestem już zewnętrznym obserwatorem, a aktywnym moderatorem tego, co się będzie działo w tym środowisku. Z kolei na obserwowanie i komentowanie tego, co się dzieje, czy będzie działo w innych obszarach hipologicznych (np. w hodowli koni arabskich), nie będę miał już czasu. A poza tym to nie przystoi. Jak zawieszam dziennikarską... działalność, to zawieszam. Tak trochę moje komentowanie jeździectwa w Eurosporcie, czy – jak ostatnio – w NC+ ulegnie poważnemu ograniczeniu. Z zawodów z cyklu Cavaliada nie usłyszę... Państwo mojego komentowania w ogóle, bo nie mogę komentować występów Polaków, gdy jestem prezesem Polskiego Związku Jeździeckiego. W Eurosporcie czasami może będę w stanie coś Państwu poopowiadać, gdy rywalizować będzie światowa czołówka, gdzie nie będę naszych reprezentantów. Oby takich okazji było jak najmniej – takich, czyli bez Polaków. Nie mówię – „ęgnajcie”, a jedynie do „usłyszenia i zobaczenia” (a wam, a ciwie: przeczytania) za cztery lata. **Marek Szewczyk**